

Żołnierze Wyklęci – Zapomniani Bohaterowie

<https://podziemiezbrojne.ipn.gov.pl/zol/teksty-historyczne/90759,Urowadzenie-rodziny-Boleslawa-Bieruta-przez-oddzialy-Jastrzebia-i-Boruty.html>

2020-09-30, 17:46

Urowadzenie rodziny Bolesława Bieruta przez oddziały „Jastrzębia” i „Boruty”

17 lipca 1946 roku w zasadzkę urządzoną pod Chełmem przez oddziały antykomunistycznej konspiracji Leona Taraszkiewicza (Jastrzębia) oraz Stefana Brzuszka (Boruty) wpadła siostra ówczesnego prezydenta Bolesława Bieruta. Ten mało znany, a niewątpliwie ciekawy epizod przypadkowego pojmania rodziny Bieruta mówi wiele o rzeczywistych zachowaniach antykomunistycznego podziemia na Chełmszczyźnie i w kraju.

17 lipca 1946 r. z Chełma do Lublina przyjechała siostra ówczesnego prezydenta Bolesława Bieruta – Julia Malewska wraz z mężem Bolesławem.

Po krótkim pobycie, w czasie którego odwiedzili znajomych i zrobili zakupy na targu, udali się następnego dnia w drogę powrotną. W tym czasie operujące na Chełmszczyźnie połączone oddziały antykomunistycznej konspiracji Leona Taraszkiewicza (Jastrzębia) oraz Stefana Brzuszka (Boruty) w sile kilkudziesięciu ludzi (według danych UB – 54) urządziły zasadzkę 18 km od Chełma. Zatrzymywały samochody udając wojskową grupę kontrolną i to na tyle skutecznie, że według specjalnego raportu szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie Franciszka Piątkowskiego „z idącej kolumny samochodów sowieckich żaden oficer nie domyślił się, że to są bandyci”.

O całej akcji aparat bezpieczeństwa dowiedział się przypadkiem – jeden z funkcjonariuszy UB był świadkiem rozmowy skontrolowanego kierowcy.

Poinformowany o wszystkim szef WUBP w Lublinie nakazał wysłanie grupy operacyjnej w celu sprawdzenia, kto przeprowadza kontrolę (wojsko czy „bandyci”). Posłano 25-osobową grupę funkcjonariuszy UB i MO, na czele której stanął szef PUBP w Chełmie Bolesław Rycerz. Od okolicznych gospodarzy dowiedzieli się oni, że zatrzymano rodzinę Malewskich oraz zarekwirowano jeszcze trzy inne samochody. Po krótkim pościgu oddział Rycerza w obawie przed zasadzką zawrócił do Chełma.

Grzecznie prosimy

Podczas legitymowania przez „wojskową grupę kontrolną” Julia Malewska poinformowała, że jest siostrą Bieruta. Przyniosło to oczywiście efekt zgoła inny od oczekiwanego – partyzanci postanowili zabrać ze sobą prezydencką rodzinę. W pierwszych godzinach, według późniejszych relacji porwanych, obchodzono się z nimi „dość ostro”. Za to już następnego dnia zaczęto traktować „bardzo grzecznie”. W „gościnie” u partyzantów nie zabawili długo. Mogli poruszać się swobodnie po całym obojściu, a nawet udawać się na brzeg lasu. Nieustannie towarzyszyła im jakaś dziewczyna uzbrojona w pistolet TT. Do posiłków zasiadali razem.

Partyzanci z obstawy zachowywali się wobec jeńców z grzecznym dystansem, ale dla przekory wymusili na nich, że rano przed śniadaniem musieli odśpiewać „Kiedy ranne wstają zorze”, natomiast przed kolacją – „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. Już 21 lipca o świcie oddano prezydenckiej rodzinie samochód, odprowadzono do szosy Chełm-Lublin i wypuszczono. Przed zwolnieniem Julii Malewskiej wręczono jej list do brata (Bolesława Bieruta – przyp. red.), który zawierał prośbę/żądanie uwolnienia „aresztowanych rodzin ściganych politycznie”. Podobno zobowiązała się ona w imieniu zatrzymanych, że „dołożą wszelkich starań ze swej strony”, aby do tego doprowadzić. Charakterystyczne było zachowanie Julii Malewskiej po uwolnieniu. Kategorycznie odrzuciła propozycję złożenia zeznań przed funkcjonariuszami UB twierdząc, że „opowie wszystko Prezydentowi”. Nie znamy przebiegu tej rozmowy. Wiemy

jednak, że - o ile oczywiście doszła do skutku - nie przyniosła żadnych efektów dla rodzin „bandytów”.

Wielka obława

Powiadomiony następnego dnia rano o porwaniu szef WUBP w Lublinie po konsultacji z dowódcą okręgu i szefem sztabu Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego opracował plan operacji przeciwko partyzantom. Dzięki agencji uzyskano informację, że nocowali oni w miejscowości Świerszczów. Postanowiono rozdzielić siły obławy. Pierwszą grupę (szkołę WUBP i 25 funkcjonariuszy MO) wysłano do Macoszyna, gdyż leśniczówka tam położona służyła za miejsce postoju dla oddziału Boruty; grupę 150 żołnierzy WP do Świerszczowa w celu przeszukania lasu, w którym nocowali partyzanci; grupę żołnierzy WBW do Rogóżna, a ostatnią, złożoną z funkcjonariuszy UB i 49 Pułku Piechoty WP, do Sosnowicy. Grupy te miały się następnie połączyć i okrążyć okolice Wereszczyna, gdzie na miejscowych błotach miał kryjówki oddział Boruty.

W wyniku rewizji gajówki w Macoszynie odnaleziono pistolet KBK typu Mauser, dubeltówkę i lufę do RKM. Zatrzymano gajowego i czterech innych „podejrzanych osobników”. We wsi Hańsk została zatrzymana łączniczka Jastrzębia, która „dała dalsze kontakty na wieś Dubeczno, Stary Majdan i Bartoszycha”, gdzie zatrzymano dalsze trzy osoby. W nocy z 21 na 22 lipca przeprowadzono akcję we wsi Krasne, w wyniku której „zatrzymano placówkę Jastrzębia pod dowództwem niejakiego Wodnickiego Czesława”.

W czasie śledztwa zeznał on, że oddział wraz z zatrzymanymi siedmioma osobami znajduje się w kolonii Krasne, a porwani są przetrzymywani w piwnicy mieszkania komendanta placówki Władysława Borysika (Krwawego).

Ponadto „wskazał miejsce magazynu broni i wydał do 100 ludzi z placówek i band”. Nie jest jednak do końca pewne, czy to jego zeznania doprowadziły obławę do miejsca, gdzie była przetrzymywana

prezydencka rodzina. Według innego raportu UB informację, że porwani członkowie prezydenckiej rodziny przetrzymywani są w miejscowości Krasne, uzyskano dzięki doniesieniom agenturalnym. Jeszcze inną wersję podaje w swoich zapiskach z 1950 r. brat Jastrzębia Edward Taraszkiewicz (Żelazny):

„Przyczyną zdrady miał być jeden z tych ludzi aresztowanych w przeddzień wypadku na zabawie w pobliskiej wsi Uścimów Nowy”.

Nie wiadomo, która z tych wersji jest prawdziwa. W każdym razie 22 lipca w godzinach popołudniowych przeprowadzono operację w kolonii Krasne. W czasie walki zginęło dwóch partyzantów - Mieczysław Sawicki (Kruk) oraz Tadeusz Garloch (Zimny). Według relacji zatrzymanego wówczas innego żołnierza tego oddziału Władysława Kobylańskiego (Jeża) (w materiałach UB przypisywany jest mu pseudonim Jerzyk) ciężko ranny Sawicki przed śmiercią został poddany przesłuchaniu, a następnie dobity strzałami w tył głowy. Łącznie z Kobylańskim zatrzymano piętnaście osób, w tym Władysława Borysika wraz z rodziną. Kobylański zeznał, że rodzina Bieruta rzeczywiście była przetrzymywana w domu Borysika, ale że została zwolniona w nocy z 20 na 21 lipca. Ponadto uzyskano od niego dane o liczebności oddziału Jastrzębia (18 osób) i Boruty (22 osoby), a także informację, że oddział udał się w kierunku wsi Krzczeń. W wyniku operacji w tej miejscowości zabito członka oddziału Uskoka - Mazowieckiego (Murzyna).

Ogółem, jak wynika z raportu specjalnego szefa PUBP we Włodawie Mikołaja Oleksy, w czasie obławy (w dniach 21-23 lipca) „zostało zabitych bandytów z bronią w ręku 4-ry osoby, zatrzymanych faktycznych bandytów 16-tu, wszystkich zatrzymanych 49 osób”.

Po uwolnieniu prezydenckiej rodziny szef WUBP w Lublinie Franciszek Piątkowski w swym raporcie specjalnym wyraził obawę, iż

„rodzina Prezydenta znalazła się w otoczeniu wrogów”. Do takich wniosków skłonił go po pierwsze fakt, że prezydencka rodzina nie korzystała z ochrony organów Bezpieczeństwa. Po drugie - dziwne zachowanie zawiadowcy stacji, który rano w dniu uwolnienia porwanych zgłosił się wraz z synem Malewskiej Romanem do WUBP i zadawał „tajemnicze pytania” (wyraził przekonanie, że prezydencka rodzina nie zostanie zamordowana i pytał, co ma zrobić w przypadku, gdy „bandyci zwrócą się do niego z jakąś propozycją”).

Piątkowskiemu podejrzanym wydało się również zachowanie szwagierki Wacława Malewskiego Berty Sadz. Otóż miała ona w czasie przesłuchania zachowywać się „tak, jakby ją nic nie obchodziło porwanie”. Ponadto kilka miesięcy wcześniej została zatrzymana na podstawie skierowanego do niej listu przechwyconego przez UB. W liście tym „przywódca bandy z Pomorza” chwalił się zabijaniem funkcjonariuszy UB i członków Polskiej Partii Robotniczej. Na jej niekorzyść przemawiał również fakt, iż „miała ona [w czasie wojny] restaurację tylko dla Niemców”. Szefowi WUBP przyszło nawet na myśl, że Wacław Malewski wyjeżdżając z Chełma mógł zabrać ze sobą „większą ilość złota i kosztowności” i zadawał sobie pytanie, czy „środowisko, w jakim się znajduje nie zapragnęło go [złota] posiąść”.

W innym piśmie, skierowanym do ministra bezpieczeństwa publicznego, szef PUBP w Lublinie pozwolił sobie nawet na „zwrócenie uwagi na ludzi, którzy kręcą się wokół krewnych ob. Prezydenta, gdyż łatwowierność ob. Prezydenta może przynieść szkodę”. Nic dziwnego, że jego przełożeni nie wiedzieli, co z takim raportem zrobić!

Tymczasem wszystko wskazuje, że nikt nie urządził zasadzki na prezydencką rodzinę, lecz na samochody UB, którymi byli przewożeni aresztowani w Siedliszczu ludzie podziemia.

Prezydencie, uwolnij

17 sierpnia 1946 r. został zlikwidowany oddział Boruty. Na początku

następnego roku został ciężko ranny w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach Leon Taraszkiewicz (Jastrząb). Zmarł w trakcie transportu do lekarza. Nie przeżył go drugi z dowódców oddziału, który porwał prezydencką rodzinę – Stefan Brzuszek (Boruta). W czasie likwidacji swego oddziału, otoczonego przez grupę operacyjną UB-KBW we wsi Kulik, popełnił samobójstwo. Przy jego zwłokach odnaleziono oświadczenie podpisane przez porwanych (niestety, nie zachowało się najprawdopodobniej w aktach b. Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego) oraz pismo skierowane przez „grupę partyzancką” do Bieruta

Oto ono:

„Zatrzymaną rodzinę Pańską wypuszczamy na wolność całych i zdrowych. Gdybyśmy chcieli zastosować wobec rodziny Pana metody jakie stosuje Urząd Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego] wobec rodzin aresztowanych politycznie Polaków – winniśmy rodzinę Pańską zmasakrować, powybić zęby, wyłamać ręce. Nie zrobimy tego, nam obce są bestialstwo i rozpasanie, nie zatraciliśmy etyki chrześcijańskiej, walczymy tylko z tymi, którzy mają umazane ręce w niewinnej krwi bratniej. My nie chcemy przelewu krwi bratniej, a do tego rozpaczliwego kroku pcha Urząd Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego]. Wypuszczamy Pańską rodzinę na wolność – nie żądając za to nic – uważamy jednak, że podobnie postąpi Pan Panie Prezydencie i każe Pan zwolnić aresztowane rodziny ściganych politycznie”.

Kontrastuje ono ze stwierdzeniem syna Bolesława Bieruta Jana Chylińskiego, który w biografii swego ojca pisał o:

„działalności terrorystycznej zbrojnego podziemia”,
mordującego bezlitośnie swych przeciwników politycznych
„nawet za sam udział w zabawach świątecznych – bo były to

święta nie uznawane przez opozycję”.

Chyliński pisze, że „spora część dokonanych zabójstw posiadała znamiona okrucieństwa, niekiedy wręcz szokującego. Musiały być dziełem ludzi przesiąkniętych ślełą nienawiścią, a czasem nawet po prostu psychopatów”.

Ale nawet włos z głowy nie spadł jego ciotce i jej rodzinie.

Artykuł ukazał się w tygodniku Polityka, nr 33/2003 (2414)

Podziel się:

Drukuj:

[Drukuj tą stroną](#) [Generuj PDF](#) [z tej strony](#)